Opłacono ryczałtem.

ROK I. Cena 25 gr. Nr. 5.

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK

POLITYCZNY • SPOŁECZNY • LITERACKI

Warszawa, 23 Maja 1925.

TREŚĆ:

Egzekutywa i egzekucja.

W początkach maja odbyło się posiedzenie egzekutywy międzynarodówki socjalistycznej, która ma przygotować kongres międzynarodowy.

Ustalony został już porządek dzienny. Zajmiemy się najgłówniejszym punktem porządku: 1) międzynarodowa socjalistyczna polityka pokojowa: a) międzynarodówka a zagadnienia bezpieczeństwa i rozbrojenia; b) walka klasy robotniczej przeciwko niebezpieczeństwom wojennym.

By należycie ocenić politykę przedpokojową socjalistów europejskich, musimy sięgnąć pamięcią wojny europejskiej, w szczególności 1917 roku, który był dla koalicji antyniemieckiej finałem polityki pokojowej II międzynarodówki, rozbitej na obozy nieprzyjacielskie, a dla koalicji niemieckiej początkiem polityki nowych zbrojeń i odwetów tejże międzynarodówki, wzgl. części międzynarodówki.

Jak dziś, widzimy natchnione twarze leaderów socjalizmu międzynarodowego: Vandervelde (Belgja), Albert Thomas (Francja), Kiereński (Rosja) — z jednej strony; Fr. Adler (Austrja), Scheidemann (Niemcy) — z drugiej strony.

Pierwsi po „międzynarodowem" porozumieniu się przybyli na front i w płomiennych mowach rzucali przed siebie na rzeź miljony żołnierza rosyjskiego.

W ciągu szeregu lat tłumaczyli żołnierzowi, że proletarjatowi wojna jest niepotrzebna, że wojna — to rzucanie mas ludu pracującego na rzeź w interesie kapitału międzynarodowego.

Gdy po dziesiątkach tysięcy ofiar najszlachetniejszych ludzi, poległych za doktrynę socjalistyczną żołnierz krzyknął radośnie: „zrozumiałem, chcę być wolnym, nie chcę krwią własną rynków zbytu dla kapitału zdobywać..." słowem, gdy żołnierz zrozumiał ideę solidarności międzynarodowej i przyjął, jako swoje, hasło: proletarjusze wszystkich krajów łączcie się—wówczas to międzynarodówka przelękła się własnej destrukcji i zaczęła szybko naprawiać błędy.

Jedni, jak powiedzieliśmy, pchali na front żołnierza rosyjskiego, a drudzy wraz z sztabem generalnym niemieckim wprowadzali w życie piekielną broń destrukcyjną: t. zw. „bratanie".

Zapóźno było. Armia rosyjska drgnęła. Nieprzebranymi kolumnami rzuciła się wtył, ogałacając front, niszcząc po drodze, co żywe. Doczekali się nauczyciele pociechy: żołnierz rosyjski, ślepy i głuchy na łkania wybawicieli swoich, nawołujących ze skruchą do „wojny aż do zwyciestwa" stanął wewnątrz kraju frontem przeciwko rosyjskim socjalistom z II międzynarodówki i przepędził ich na cztery wiatry.

I oto od tej chwili międzynarodówka radzi nad zniwelowaniem śmiertelnego grzechu, którego owocem jest ustrój sowiecki w Rosji i ruch komunistyczny na całym świecie.

Niezwykle trudne to zadanie. Któż uwierzy dziś w "międzynarodową socjalistyczną politykę pokojową" ludzi, którzy, gdy wojna wybuchła, w przedpokojach sztabów generalnych radzili nad zbrojeniem, a nie rozbrojeniem?...

Międzynarodówce, jako pokuta, pozostała jedyna: rola w porozumieniu z rządami państw europejskich zmuszeni są dusić własne dziecię, któremu na imię — komunizm.

Nie napróżno mówi się, że ciernistą jest droga socjalisty. Przykry to jest etap socjalizmu, lecz, trudno, koła historji odwrócić nie można.

Wolno nam jednak frazesy o polityce pokojowej i rozbrojeniach uważać za wysoce niemoralne dla twórców niemal etyki proletarjackiej.

Byłoby rzeczą znacznie prostszą i uczciwszą, gdyby socjaliści europejscy, którzy stali się w Europie elementem współrządzącym i utrzymującym na swoich zmęczonych już barach obecny ustrój społeczny — radzili o rozbrojeniach narówni z Chamberlinami, Stressemanami, Skrzyńskimi i innymi, nie tworząc pozorów „jednolitego frontu", walki z wojną etc. Toć wiadomo, że gdy wojna wybuchnie, hasła pójdą znowu na strych a Vandervelde'owie znajdą nowe argumenty dla „zagrzewania" proletarjuszy swoich krajów do walki.

Jest to z punktu widzenia obywatela danego kraju, nie zastanawiającego się nad przyczynami i skutkami wojny—uczciwe i rycerskie, zaś z punktu widzenia teoretyków rewolucyjnego socjalizmu — nieuczciwe i nierycerskie, bo jest oszukiwaniem proletarjatu, który w czasie pokojowym, a więc między jedną wojną a drugą, przygotowany jest przez tych samych rycerzy socjalizmu do rewolucji socjalnej.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że komuniści już im wyrwali sztandar walki czynnej o socjalizm, to trudno jest orzec, po co jeszcze tamci socjaliści istnieją. Chyba tylko ...dla walki z komunizmem. Ma się więc wrażenie, że gdyby ruch komunistyczny został zlikwidowany, rządy europejskie, zdemobilizowałyby międzynarodówkę socjalistyczną, każąc jej do ...chwili wybuchu nowej wojny z komunizmem zająć się pracą pokojową, wykluczającą socjalizm, który byłby dopuszczony w ogólnym planie przygotowywania rezerw tylko w okresie ćwiczeń powtórnych socjalistów w rezerwie.

Rzeczywistość zdaje się potwierdzać przypuszczenia te.

Nie mówiąc już o wprost przerażającej roli P. P. S. w ruchu socjalistycznym, okazuje się, że niemal na całym świecie stwierdzić się da, że partje z II międzynarodówki istnieją jedynie dla walki z komunizmem.

Oto czytamy w „Robotniku":

Pozatem Egzekutywa zajęła się wydarzeniami bułgarskiemi. Uchwalono rezolucję, potępiającą politykę teroru, stosowaną przez rząd Cankowa, oraz wszelkie akcje zzewnątrz, zmierzające do utrwalenia na Bałkanach systemu gwałtów i teroru, stanu niepokoju i anarchji. Egzekutywa soli-

daryzuje się z taktyką socjalistów bułgarskich. Aby dać im wytyczne do dalszej akcji i poprzeć ich w walce z rządem i komunizmem, ma być zwołana do Pragi konferencja bałkańskich partji socjalistycznych, a oprócz tego komisja w składzie tow. Vanderveldego, Shawa i Fr. Adlera ma zbadać na miejscu stosunki bułgarskie i złożyć raport na kongresie.

Rezolucja — typowa. Jakgdyby żywcem przepisano w powieści Erenburga p. t. „Historja upadku Europy”: jedna rezolucja przeciw komunistom, druga—przeciw rządowi.

A w rzeczy samej (mówiąc nagą prawdę) — socjalistyczn drut kolczasty dla rządów starej Europy przeciw komunizmowi, co w języku nie wojskowym nazywa się brutalnie „żandarmerją Europy”.

Z tego jasno wynika, że posiedzenie egzekutywy II międzynarodówki—to nic innego jak obmyślanie środków egzekucji nad komunizmem. I to nie jest rolą nadprzyrodzoną. Lecz należy to głośno, wyrażnie skonstatować, nie chowając się za parawanem haseł i frazesów. K. S.

Romantyzm rewolucyjny

(W ROCZNICĘ ZGONU SAINT-SIMONA).

13 maja z okazji stulecia zgonu St. Simona odbyła się w paryskiej Sorbonie uroczystość.

Jeżeli przedstawiciele małomieszczaństwa wygłaszają dzisiaj pełne wzruszenia mowy na cześć słynnego ongi rewolucjonisty, jest to najlepszym dowodem, że często rewolucja bywa tylko formą utrwalenia praworządności, nie zawsze więc czynnikiem światobórczym.

St. Simon wykarmiony na encyklopedystach XXIII wieku kierował się logiką teoretycznych przesłanek. Pojęcie rewolucji było dla St. Simona magicznym kluczem otwierającym wrota do arkadji pełnej śpiewów, kwiatów, rozumu. Wtedy, co prawda, nie istniał jeszcze wielki przemysł i potęga kapitalizmu, a więc i cała dzisiejsza tragedja mas proletarjackich.

Spółcześni rewolucjoniści, dążący do rozwiązania tragedji tej, może za 100 lat będą również sławieni przez potomków „Gazety Porannej“ i „Robotnika“, narazie jednak wypisują sami nazwiska swe na ścianach cel więziennych, gdy dzisiejsi stróże bezpieczeństwa w dobrze zrozumianym interesie własnym wychodzą z słusznego założenia, że jeśli rewolucja jed-

nych wyzwala, to innym władzę odbiera. A to jest przestępstwem.

Zresztą romantyzm St. Simona był zawsze doskonałym współczynnikiem niewinnych w swojej istocie rewolucji małomieszczańskich.

I dzisiej jeszcze ci rewolucjoniści, którzy głęboko cenią saintsimonizm i związane z nim systemy, żywią do wszelkich decydujących przewrotów społecznych głęboką niechęć. Może właśnie dlatego rocznica śmierci St.-Simona tolerowana jest na łamach najlojalniejszej pracy.

Na tle odczytu o byłych więźniach politycznych.

(Z teki redaktora).

Zaledwie ukazał się № 4 „Przedwiośnia", gdy już nas ze wszystkich stron osaczono: jedni—życzliwie nas o demagogję pomawiając, inni — steoretypowo — o bolszewizm, najwięcej zaś było takich, których spazm wściekłości ścisnął i... nic w tej złości wykrztusić nie potrafili.

Zwrócimy się jedynie do argumentów tych czytelników naszych, którzy nas z życzliwością traktują, choć czuli się w obowiązku zarzucić nam demagogję. Inni niech ostygną.

Na czem-że demagogja ta polegać ma?

Oto w numerze poprzednim pozwoliliśmy sobie zamieścić fotograficzną odbitkę afisza, w którym ogłasza się, że marszałek Piłsudski wygłosi odczyt „na rzecz **byłych** więźniów politycznych".

— Cóż to ma znaczyć? — zapytuje nas jeden z czytelników.

— Uważamy, że ogłoszenie takie jest rażące choćby dlatego, że wśród byłych więźniów są obecnie posłowie, senatorowie, właściciele majątków, akcjonarjusze banków i fabryk, wysocy oficerowie, kierownicy defenzyw, wysocy funkcjonarjusze policji i t. p.

— I to jest właśnie demagogją—przerywa gorąco rozmówca. Niewolno zapominać o tem, że marszałek Piłsudski nie na ich rzecz odczyt wygłasza, a na rzecz tych byłych więźniów, którzy są w nędzy...

— O tem wiedzieliśmy, mimo to jednak przyznać słuszności panu nie możemy. Każdy prelegent ma prawo ofiarować pieniądze pracą własną zarobione na cel dowolnie przez niego

obrany. Nikt nie mógłby mieć najmniejszej urazy do prelegenta za ofiarowanie uzyskanych z odczytu pieniędzy istotnie na rzecz będących w potrzebie byłych więźniów. Nikt nie miałby prawa kontroli czynu ofiarodawcy.

Atoli razi niezwykle afisz dlatego, że sprawia wrażenie odżegnywania się od obecnych więźniów politycznych i niejako podkreślania: „patrzcie, obywatele, te pieniądze pójdą na rzecz byłych więźniów; obecni, broń Boże, z pomocy naszej korzystać nie mogą".

Na całym świecie patronaty więzienne są (w każdym razie powinny być) instytucjami apolitycznemi. Więzień jest osobą, z którą się już nie walczy, więźniowi można tylko udzielać pomocy. Jeśli mu się jednak ze względów przekonaniowych nie pomaga, to podkreślanie, że udziela się pomocy ludziom, choćby w nędzy, lecz na wolności pozostającym, sprawia wrażenie braku odwagi, uprzedzania ew. zarzutów przeciwników politycznych i poniża niejako ofiarodawcę.

Uważamy, że jeden z najwybitniejszych więźniów politycznych, marszałek Piłsudski, ofiarowując niejednokrotnie własną pensję na różne cele społeczne, mógł pieniądze z odczytu płynące ofiarować na rzecz byłych więźniów i to przysporzyłoby imieniu jego jedynie laurów. Podkreślenie zaś tego w afiszu wydało się nam dysharmonizującem z czynami całego życia marszałka, nacechowanemi zawsze odwagą i prostotą.

Jesteśmy przekonani, że jeśli któregokolwiek z obecnych więźniów politycznych mogła gnębić świadomość, że pomoc okazywana mu płynie ze strony obcej, to po przeczytaniu afisza tego wzgląd ten istnieć przestanie. Afisz ten bowiem może być bez cienia demagogji traktowany jako złośliwy porachunek z przeciwnikiem politycznym, zamkniętym w celi więziennej.

Oto są powody, dla których odnotowaliśmy jedynie rażący, choć drobny, fakt ten bez najmniejszej złośliwości, raczej z przykrością konstatując, że wzniesienie się na wyżyny sprawiedliwości i tolerancji jest rzeczą niezwykle rzadką i, widocznie, bardzo trudną.

Konstatujemy to z bólem, a nigdy — z złośliwością.

Zaszczytna misja dziejowa

Tyle już pisano i mówiono w ciągu kilku wieków o misji dziejowej Polski! Pisano dużo i ładnie—aż przyszedł hrabia M. Broel-Plater i w kilku słowach prostych, niepretensjonalnych i najbardziej do rzeczywistości zbliżonych misję dziejową Polski określił, nie pozostawiając pola dla domysłów lub dyskusji.

Oto bowiem opracował spis żyjących potomków dynastyj, które panowały w Polsce. Na podstawie spisu tego hr. Plater obwołał niezbicie, że wszystkie dynastje w Europie mogą się poszczycić pochodzeniem od któregoś z polskich królów".

Płodzenie dla całej Europy monarchów — to, jak na jeden kraj — aż nazbyt zaszczytna misja dziejowa. Pocóż tedy męczyć się i szukać innej, urojonej misji.

Wobec tego, że hr. Plater, jak przypuszczać należy wierzy w powrót ustroju monarchistycznego w Europie — płódźmy więc dalej królów, nie zbaczając z raz wytkniętej drogi zaszczytnej, którą nam misja nasza wytknęła.

Najciekawsze jest jednak, że nawet Wilhelm II wywodzi się również od królów polskich.

Skądże więc taka nienawiść do niego i całego narodu niemieckiego? A może walki odwieczne Polaków z Niemcami — to sztucznie pokłócone rodzeństwo?.

Czekamy na dalsze rewelacje jednego z najmądrzejszych heraldyków świata arystokratycznego.

Moskiewskie pieniądze.

Moskiewskie pieniądze — to jedno z najnowszych niedomagań społecznych.

Symptomatycznie biorąc — gdy człowiek bogaty bogaci się w dalszym ciągu, nazywa się to szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Gdy człowieka biednego stać na to, co jest wyrazem jego cierpień, przekonań, marzeń, wrażeń i zderzeń, powiadają: moskiewskie pieniądze.

Nie chcemy, bynajmniej, operować ogólnikami.

Z szczerością, charakteryzującą niepolityczny poziom „Przedwiośnia", odbieramy, jak przystoi na dobrego żołnierza, inicjatywę z rąk maruderów, którzy na tyłach przeraźliwie o rewolucji krzyczą: P. P. S., „Wyzwolenie", N. P. Ch., K. P. P...

Zanim jednak historja swój wyrok wyda, pozwolimy sobie całkiem spółcześnie (w szczególności aktualnie) diagnozę postawić.

Nie socjalizując, ani wnikając w kwestję podstawy pieniądza, stwierdzić pragniemy, że t. zw. pieniądz moskiewski, majestatycznie w dolarach wyrażony, jest bardzo pożądany, lub podejrzany — w zależności od tego, czy szeleści w rękach producenta (tak zwanego producenta!), czy też... uwięzionego w pracy.

Mówiąc językiem wojskowym (w okresie rozbrajania się...

„Ligi Narodów“), odebraniem, czyli uchwyceniem inicjatywy nazywa się wyczucie, lub wręcz posiadanie tajemnicy przeciwnika.

Tajemnicę tą posiedliśmy... narazie bez walki, odbieramy więc inicjatywę...

Gdy publicysta niepolitycznie polityka szubrawcem nazwie— (zresztą nie w tak ostrej formie) — robi to (oczywiście!) za... moskiewskie pieniądze.

Gdy człowiek niezależ... ały dyskredytuje działalność bojową elementów, których narzędzia mordercze sięgały w Polsce Pierwszego Prezydenta Najjaśniejszej Rzyczypospolitej — Narutowicza — i ostatniego szeregowca najjaśniejszego złudzenia — Białego — robi to, eo ipso, za moskiewskie pieniądze....

Gdy sąd koronny uniewinnia winnych powstania listopadowego w Krakowie, robi to — samo przez się — za pieniądze... pardon... trudno posądzać kogokolwiek, a nawet sowiety, by miały finansować rewolucyjne przedsięwzięcia Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zresztą, cokolwiek się robi mocno, a iście po polsku, bo po pysku — robi się za... moskiewskie pieniądze.

Szewska pasja człowieka ogarnia, że nic dobrego za złoty polski zrobić nie można!...

Przyznać należy moskwiczanom, że... bezwstydnie wyczuwając bezwartościowość w perspektywie monety słowiańskiej (rubel, złoty, korona czeska ..), wstydliwie dogodzili autorom legendy o „pieniądzu moskiewskim” przez wprowadzenie w obieg majestatu dolara.

Demokratyczny rząd polski (Thugutt, Grabski — z bratem i bez brata) wraz z przybudówkami patrjo-socjalistycznemi—nie wierzył w pieniądz moskiewski w ciągu długich, długich siedmiu lat.

I było tak — mówiąc językiem biblijnym:

Prawica mówi: handlować z kimkolwiek, nawet z bolszewikami, choćbyśmy mieli za sumę zysku z wyprzedania się blokować sowiety.

Lewica mówi: Rosja—zaborca; Niemcy—zaborca: Austrja... zaborca; sami, sami! Z Sikorskim, Skrzyńskim, Dmowskim, Skirmuntem, Thuguttem, Daszyńskim i innymi o, Chłapowskimi... byle nie za pieniądze moskiewskie. Za własne, nasze, bojowe, „ex”—patrjotyczne!

Więc Cegielski za miljony dolarów moskiewskich (to żaden paradoks; słownie: dolar moskiewski!...) sprzedaje argumenty wyborcze „Wyzwolenia”, „Piasta“ i innego wyrobu ludowcowego narzędzia rolnicze...

Więc patrjotyczny przemysł włókienniczy sprzedaje się w imię Boże i Polski...

Więc przemysł metalurgiczny sprzedaje się za...

Zresztą, wszystko się sprzedaje za bezcen... ny dolar moskiewski (w odróżnieniu od dolara amerykańskiego!).

Lecz tobie, człecze, nie wolno, boś umowy nie zawierał...

Czy ci koncesję na otrzymanie pieniądza moskiewskiego wydał... Grabski, Kozicki, Pragier, Jaworowski, Malinowski, Rudziński, Dąbski, Wojewódzki, Łańcucki i całe fatalne 555 narodu polskiego?!...

Czyś meldował myśli swoje w defenzywie, która ma członkowskie legitymacje partyjne?!

Nie?... Więc wszystko za pieniądze moskiewskie robisz!

Wsiądź „podwójnym nelsonem" na robotnika polskiego, wyciśnij z niego naczynia emaljowane, manufakturę, cukier i sprzedaj wypociny te Moskwie, a wtedy moskiewski pieniądz w sądzie okręgowym zakwalifikowany zostanie do czynów patrjotycznych...

Sprobój jednak być... patridjotą, czyli rznij prawdę w oczy— otrzymasz walutę, która w kodeksie prawniczo-lewicowych patrjotów wyraża się cyfrze arabskiej: 129 K. K. (od 4 do 8 lat ciężkiego więzienia)...

Okradać robotnika wolno i należy jeśli „paser" potrafi sprzedać kradzione za moskiewskie pieniądze...

Lecz paserom przeszkadzać?...

To—bolszewizm, to—kryminał, to—moskiewski pieniądz... w cudzych rękach...

* * *

Wiatr za oknami śmieje się,
psia krew to życie takie złe!...

K. S.

Źle się, dzieci, bawicie.

Ukazała się w prasie „Odezwa Polskiej Organizacji Wolności". Poświęcimy kilka wierszy odezwie tej, jedynie jako dokumentowi historycznemu, charakteryzujacemu spółczesność polską.

Zanim jednak przejdziemy do oceny tego szczególnego dokumentu, zacytujemy kilka najważniejszych ustępów.

Posłuchajmy:

„...Jakkolwiek kraj nasz po kilkoletniej wolności państwowego życia zdołał zorganizować niezbędne siły wewnętrzne, to jednak

czujność wszystkich Obywateli kraju, a szczególnie obywateli wypróbowanych w uciążliwych walkach z potężnymi ongiś najeźdźcami jest niezbędnie konieczna.

Polska zresztą ma nietylko wrogów zewnętrznych, ale ma i wewnątrz cały szereg elementów przeżartych jadem niewoli, których destrukcyjna działalność może przynieść nieobliczalne skutki...

...Niejednego może, niedość dojrzałego ideowo, poniósł temperament do obozu skrajnego radykalizmu, szukającego kontaktu ze wschodnim wrogiem dla domniemanego poprawienia warunków społecznych rzesz pracujących — i związał się tą targowicą — nowoczesnych zaprzańców...

...Wszystkich więc tych obywateli wzywamy do wzmożonej czujności, do bacznej i wytężonej pracy w organizacjach, które mają na celu obronę ojczyzny przed wszelkimi wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. I t. d. i t. d.

Dalej znowu: „ostrzegamy, ostrzegamy"...

Czy nie sprawia odezwa ta wrażenia, że Polska — to wulkan, który lada chwila wybuchnie i zasypie wszechniszczącą lawiną wszystko, co jest... po za organizacją P.O.W.?!..

„Wzywamy do wzmożonej czujności"...

Co się stało, panowie? Czy dowiedzieliście się może o jakimś nowym, planowanym przez „wewnętrznego wroga" zamachu? Czy też może jest to tylko fałszywy alarm, próbna mobilizacja?...

W każdem państwie normalnem istnieje rząd, który ma swych obrońców i przeciwników. Na obrońcach się opiera, by skutecznie przeciwnika zwalczać.

P. O. W. uważa, że pozatem istnieć musi organizacja obywateli „wypróbowanych w uciążliwych walkach z potężnymi ongiś najeźdźcami?.., I tych obywateli wzywa do wzmożonej czujności właśnie w chwili obecnej.

Przeciwnicy rządów obecnych, a raczej obecnego systemu rządzenia mają swoje organizacje (na prawicy i na lewicy).

Czegóż chce P. O. W.? Może jasno postawi sprawę: w okresie gdy skrajna prawica przygotowywała (jak informowano „w sekrecie" społeczeństwo) zamachy, był może sens przeciwstawiać w krytycznej chwili jakąś bojowo przygotowaną organizację, bowiem dotychczasowe rządy (począwszy od gabinetu Moraczewskiego, a więc gabinetu mniej-więcej — P.O.W.!) nie potrafiły własną administrację uporać się z ukrytymi zamiarami przeciwników i musiały tolerować „ideową policję", milicję, czy inne „czujne organizację"...

Czegóż jednak organizacje te chcą dzisiaj? Z kim wal-

czą i kogo bronią?! Czy musimy wiecznie tkwić w podziemiach, szeptać sobie do ucha bez treści i sensu sekrety, stwarzać sieć intryg i wytwarzać niedojrzałych megalomanów. którzy pod osłoną frazesów o obronie ojczyzny deprawują się, by w rezultacie — wobec niezadowolonych ambicji — przechodzić do jednego z istniejących obozów politycznych?..

Jeśli tak nie jest, jeśli odezwa nie jest jedynie owocem znudzonych inteligencików i niezadowolonych megalomanów, to musi się gdzieś coś tworzyć, co wymaga przeciwstawienia się jedynie prawych obywateli, znających „ducha Polski", a więc członków P. O. W.?.. Niech w takim razie wezwą do walki czynnej cały obóz radykalny, niezależnie od tego, kto wpłacił do P. O, W. składkę, czy też za pośrednictwem P, O. W. otrzymał posadę, order, ziemię!..

Lecz nie, P. O. W. do walki nie wzywa — do czujności wobec wroga wewnętrznego, którego temperament ponosi ...aż do Moskwy!

Jest to zabawa w ślepą babkę, nieuczciwa, gdyż każdy udaje tylko, że oczy ma szczelnie przymknięte, a w istocie rzeczy wszystko widzi.

Namy wrażenie, że nie chybimy, jeśli ze swej strony wezwiemy obywateli prostej linji i dróg do czujności wobec P.O.W. właśnie, udającą niewidomą i niewinną. Któż by to bowiem miał prawo mówić o „nielegalnej" pracy, tajnych organizacjach?..

Nóżki na stół, panowie! Nasłuchaliśmy się dosyć morałów dziecinnych, mów, toastów, odezw, alarmów i przetargów! Chcemy żyć życiem prostem, otwartem. Chcemy wiedzieć, kiedy pocałunek wasz jest judaszowy i kiedy uderzenie szczere. Ręka w rękę — albo walka: uczciwa, w otwartem polu.

Zrozumielibyśmy nawet przygotowanie celowej walki w drodze przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych nieprzewidzianej. Lecz w jakim celu? Czy znajdzie się w Polsce obywatel, który zna cele P.O.W., program, dążenia?... Może samo P.O.W. nas uświadomi?

A męty w odezwie zawarte wywierają wręcz odwrotny skutek: tylko autorów odezwy możnaby o jakieś tajne cele posądzić.

Jest to zabawa brzydka, choć dziecinna, osłabiająca obóz lewicowy, a nie wzmacniająca, odpychająca, a nie pociągająca, wzmacniająca czujność, lecz... w bardzo dla P.O.W. niepożądanym kierunku...

Zacieśnić nietykalność poselską.

Były wiceminister skarbu p. Rymarski wystąpił z bardzo ciekawym artykułem, który nosi tytuł: „O powagę sejmu“. P. Rybarski skarży się na to, że nietykalność poselska doprowadzona została do absurdu i uważa za konieczne „zacieśnić pojęcie nietykalności poselskiej“.

Chodzi tu oczywiście, o stopniowe przygotowywanie opinji publicznej do „zacieśnienia nietykalności poselskiej“, czyli możliwości aresztowania posłów opozycyjnych z frakcji komunistycznej, N. P. Ch. i niektórych klubów mniejszościowych.

Co do destrukcyjnej roli sejmu — zgadzamy się w zupełności z p. Rybarskim i sądzimy, że bez szkody dla hygjeny społecznej możnaby ten wrzód parlamentarny rozciąć znacznie radykalniej, niż bojaźliwie p. R. proponuje: wprost rozwiązać sejm.

Przekonani jesteśmy, że „młoda administracja polska“ nabyła już tyle doświadczenia w okresie siedmioletniego życia republikańskiego, że przyszłe wybory przeprowadzi sama bez czynnej pomocy nawet partji politycznych.

A wówczas w urzędach ministerjum spraw wewnętrznych przygotowywać będą mowy sejmowe, projekty ustaw, wnioski, a nawet... interpelacje... (Mój Boże w epoce prowokacyj cóż bo jest niemożliwe?).

Z tego też względu nie popieramy żądania p. Rybarskiego, gdyż „zacieśnienie“ byłoby w tych warunkach zbyteczne.

Koniecznem natomiast będzie zwiększenie etatów Ministerjum Spraw Wewnętrznych i funduszu dyspozycyjnego. Dla równowagi zaś budżetowej należy w takim razie zmniejszyć ilość wybrańców losu do, powiedzmy, równej liczby 100. Fundusz dyspozycyjny możnaby też uzyskać przez skasowanie w izbach ustawodawczych tajemniczych organów, otwierających podobno po nocach szafki i szuflady w niektórych klubach sejmowych.

Byłoby to, naszem zdaniem, radykalne i jedynie słuszne załatwienie sprawy, którą nasunął nam p. Rybarski.

Chwila narodzin naszego przemysłu.

W „Gazecie Warszawskiej" z dnia 21 b. m. czytamy:

„Chwilą narodzin naszego przemysłu na drogę wielkiego rozwoju jest chwilą nawiązania kontaktu z rynkiem rosyjskim. Przecież aż do Turkiestanu sięgali nasi łódzcy pionierzy i zakładali tam plantacje bawełny. Chwilą też odrodzenia naszego przemysłu będzie jedynie chwila nawiązania tego kontaktu. Kontaktu zerwanego wskutek wielkiego nieporozumienia. Nieporozumienia, które trwa bodaj dwa wieki, które kosztowało nas utratę niepodległości i wymazania z karty Europy na lat 150, a Rosję w ostatnich czasach rzeki krwi napróżno przelanej i to, że znajduje się obecnie zdana niemal na łaskę i niełaskę amerykańskiego kapitału.

Jeżeli w orjentacji polsko - słowiańskiej leży przyszłość naszej gospodarki — to przedewszystkiem polskich przemysłowców i to tych, którym miano przemysłowców najsłuszniej przypada — proletarjat polski — obchodzić powinno nawiązanie stosunków z Rosją. Cała rzecz w pracy wysilonej, systematycznej, cała rzecz w przejęciu się do szpiku kości tą ideą gospodarczą ideą wspólnego, narodowego interesu".

21 b. m. „Gaz. War." zamieściła artykuł powyższy, a 22-go „Lewiatan" podejmował śniadaniem ustępującego prezesa misji handlowej Z. S. S. R. p. Miaskowa.

To się przynajmniej nazywa polityką realną. Wczoraj— pochód krzyżowy, „śmierć czerwonym tyranom", dziś — buzi z dubeltówki, panie dziu, „w dobrze zrozumianym interesie"....

Jak słychać, łódzcy pionierzy obawiają się jedynie, by pocichu znowu nie sprowadzono jakiego Cyryka, czy Mikołaja Mikołajewicza i nie stworzono wraz z międzynorodówką socjalistyczną „jednolitego frontu"...

Nie jest to tak absurdalne, jakby się napozór zdawało. Jakoś tam Anglja się z Niemcami pogodzi, z Francją podzieli, Polsce da pożyczkę na utrzymanie aktywnego bilansu i czynnych fabryk broni — i interes załatwiony.

Zlecą się ze wszystkich stron generałowie: Bredowy, Bałachowicze, Jakowlewy... Szkoda tylko, że Sawinkow wyskoczył przez okno, bo ukraiński premier jest (Petlura), a rosyjskiego brak...

A my pójdziemy na Murman, Kaukaz, Syberję, Kubań, by dowieść nierozerwalnej przyjaźni z „Koalicją" i zabierać od niej po wojnie szmelc, bronią dowolnie nazwany.

Wszystko jest możliwe w zdziecinniałej z starości Europie, zwłaszcza, że Francuzi, którzy mają pierszeństwo co do wpływów w Polsce znają geografję tylko swego kraju, a piechotę polską tak wyszkolili, że w ciągu kilku dni całą Rosję przejdzie... at.

LITERATURA PROLETARJACKA.

Jak wiele zjawisk w Rosji, uderza tam próba wyzwolenia mas pracujących nie tylko z uścisków kapitalizmu, lecz i z konieczności wychowywania się na usłużnej kapitalizmowi literaturze europejskiej.

Dotkliwy brak utworów literackich, zrodzonych bezpośrednio w środowisku pracy i związane z nim poszukiwanie nowych dróg stworzyło początkowo chaos i pogardliwe uśmiechy „ojców" literatury.

Atoli dzisiaj literatura mas pracujących nie jest już tylko wybuchem nastrojów rewolucyjnych.

Chodziło o zasadniczą sprawę stworzenia „sztuki własnej", którą masy wyłącznie zaabsorbowane walką o byt musiały dotychczas zapożyczać od innych klas społecznych.

Sprawa ta była już przedmiotem gorących sporów.

W czasopiśmie francuskiem „Clarté" Victor Serge streszcza rozwój teoretyczny na ten temat roztrząsań, jak również i doświadczeń w Rosji. W roku 1921 stworzony zostaje Nep. Jest to okres straszliwej nędzy i początek odrodzenia literackiego. Literaci, jak Borys Pilniak, Jakowlew i Tichonow wydają manifest nowej literatury. Jest to okres, w którym porcja żywnościowa składała się z 200 gramów czarnego chleba dziennie i trzech suszonych śledzi na tydzień. Dlatego też wszelkie wysiłki t. zw. „proletkultów" (proletarjackie instytucje oświatowe) idą na marne. Kilku młodych poetów, jak Aleksandrowski, Kazin i Obradowicz nie posiadają dosyć potęgi, aby stworzyć podstawy wielkiej twórczości. Okres ten jest okresem teoretycznym.

W roku 1923 powstaje pismo „Na posterunku" pod kierownictwem Wolina i Rodowa z współpracownikami takimi, jak Awerbach, Sosnowski, Wardin, Lebedinski i Tarasow-Radionow. Hasło nowego pisma jest:

„Wypowiadamy w literaturze niemiłosierną walkę małomieszczańskim atakom przeciwko rewolucji. Będziemy bronić literatury proletarjackiej...".

Dokoła pisma tego szalała walka literacka. Erenberg i Nikitin byli atakowani, jako bluźniercy przeciwko zasadom rewolucyjnym. Nie oszczędzono ani Majakowskiego, ani Aleksandry Kołłątaj, ani Łunaczarskiego.

Ten okres fermentacji, polemik, dążenia do protekcjonizmu literackiego wytworzył odpowiednią atmosferę. Bucharin wzywał do stworzenia literatury chłopskiej. Worowski przestrzegał przed biurokratyzmem literackim.

W r. 1924 powstaje pismo „Oktiabr". O ile poeci zapowiadają się bardzo ciekawie, o tyle słabe są utwory powieściowe.

Nic dziwnego. Nie sposób, aby młody pisarz, jak Filipow, który wyszedł zaledwie z fabryki, posiadał w pełni umiar i technikę literacką, godną mistrzów dotychczasowych.

Tworzą się grupy literackie robotników. „Wiosna robotnicza“, „Vagranka“ i inne. Podstawy literatury proletarjackiej są stworzone. Odrzucona zostaje ulubiona przez pisarzy burżuazyjnych metoda, która polega na podpatrywaniu w przeciągu paru tygodni, miesięcy czy lat, czysto zewnętrznych przejawów psychologji mas pracujących, aby stworzyć utwór literacki. Jest to metoda Zoli i naturalistycznie nastrojonych literatów. Są to wizyty do klatki dzikich zwierząt, kończące się częstokroć zabawnym trochę tryumfem: „Nie są tacy straszni, jak się wydać mogło”.

Głęboki tragizm egzystencji mas pracujących, zwycięski pochód ku wyzwoleniu z pod ciągłego ucisku, twarda moc zamierzeń — sprawy te mogą być tylko przez same masy pracujące dobrze zrozumiane i odtworzone. Proletarjat musi sobie wytworzyć własne ośrodki intelektualne.

Sw.

Skład „demokratyczny“ Rady Gospodarczej.

(Dokończenie).

Z projektu wynika, iż rząd w reprezentacji każdego z poszczególnych działów gospodarki narodowej pragnie zarezerwować miejsce dla przedstawiciela państwa, a więc w grupie I (rolnictwo), dla własności państwowej, w grupie II (przemysł) dla przedsiębiorstw państwowych, w grupie V (transport)—znajdujemy instytycje państwowe, prawa publicznego i t. p.

Wogóle cechą, cherakterystyczną projektu jest nieufność do społeczeństwa, chęć zarezerwowania głosu roztrzygającego dla rządu.

Do zadań T. N. R. G. ma wchodzić m. inn. przedkładanie rządowi wniosków, dotyczących życia gospodarczego i opinjowanie projektów ustaw, oraz wyrażanie opinji we wszelkich sprawach, w których rząd zwróci się o opinję do T.N.R.G. Nie znajdujemy jednak w projekcie artykułu, któryby mówił, kiedy i w jakiej formie rząd obowiązany jest wnioski T. N. R. G. przedkładać razem z projektem rządowym pod obrady Sejmu.

Tymczasowej Radzie Gospodarczej nie będzie więc przysługiwać z samego prawa, jak analogicznym instytucjom w Niemczech i Francji, prawo inicjatywy ustawowej.

Pozbawiona prawa incjatywy reprezentacja gospodarcza społeczeństwa nie jest niczem innem, jak nowym „Beiratem“, tylko w większem wydaniu i przy nieco innym sposobie powoływania członków. Jest to tylko nowa forma powoływania do ciał

rządowych przedstawicieli społeczeństwa — ale tylko z głosem doradczym.

Zaznaczyć należy objektywnie, iż projekt rządowy jest tylko podstawą dla narad i dyskusyj sfer zainteresowanych, które mają ustalić tekst ostateczny ustawy.

Niemniej jednak projekt ten ujawnia jaskrawo prawdziwe tendencje rządu p. Grabskiego. Brak realnego programu i fiskalizm w dziedzinie gospodarczej pragnie p. Grabski ukryć przed masami pracującymi, wysuwając coraz to nowe projekty, byle tylko olśniony i oszołomiony pomysłowością rządu obywatel Rzplitej nie dojrzał pochyłej, po której stacza się wóz naszej gospodarki.

Z drugiej zaś strony projekt rządowy pozostanie dokumentem krótkowidztwa politycznego i klasycznym przykładem, jak nawet przy istnieniu „najdemokratyczniejszej" konstytucji pokutować może duch najreakcyjniejszych zasad.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Czernow: „Socjalizm konstrukcyjny" wyd. „Płamia".

Dzieło to ujmuje w sposób głęboki i oryginalny kwestje spółczesnego socjalizmu. Sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze „Przedwiośnia".

OD ADMINISTRACJI.

Naszych P. T. Czytelników prosimy uprzejmie o wyrównanie prenumeraty.

Adres Redakcji i Administracji: Świętojerska 26 m. 5. Tel. 111-25.

Godziny urzędowania: od 5—6 p. p.—Konto czekowe P. K. O. Nr. 92-72.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 1 złoty w kraju — 2 zł. zagranicą.

REDAKTOR-WYDAWCA: TADEUSZ KRUK-STRZELECKI.

Druk. p. f. „LECH" sp. z o. o. Warszawa, Koszykowa 33. Tel, 403-66.